

## **Karol Samsel: „A jako taka, jest jako ofiara śmierci Chrystusa”. Karol Libelt i Cyprian Norwid. U źródeł konfliktu**

Norwid „zemścił się” na Libelcie jeszcze raz i znów – jakby to powiedzieć – po latach. Trudno powiedzieć, by pielęgnował urazę – raczej nie mógł się pozbyć zranienia, atakował z atawistycznej zasady będącej wyrazem jego natury – być może nawet nabrał urazy do filozofowania w ogóle, a nawet do uprawiania filozofii – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Libelt. Wyobrażenia, czyli między inteligentem a ludem”.

1

Nie mieli zbyt wielu szans na porozumienie... Bardzo prędko na ich wzajemnym stosunku do siebie zaważyły różnice, a wręcz pewna niechęć intelektualna, którą, prawdę powiedziawszy – pierwszy wypowiedział Libelt, starszy od Norwida o całe czternaście lat (1807, 1821 rok), na łamach redagowanego przez siebie „Dziennika Polskiego” 9 listopada 1849 roku: „nie smakujemy w filozoficznych pomysłach Cypriana Norwida – niech nam tę otwartość daruje – dlatego, że są zbyt ciemne i zbyt urywkowe, za to cenimy wysoko jego znawstwo sztuki” [1], pisał Libelt w komentarzu do listu otwartego poety, pt. *Do obywatela Dmochowskiego – rzeźbiarza*, który jednak zdecydował się zamieścić. Wystąpienie docenił krakowski „Czas”:

Jeden z dzienników poznańskich podaje list Cypriana Norwida, kształcącego się artysty w Paryżu, pisany do Henryka Dmochowskiego, rzeźbiarza, z powodu iż tenże w swoim modelu do pomnika poległych użył pęku kos. Autor listu uważa to za wielki wynalazek w sztuce [...] [2].

Niech nam tę otwartość daruje”. Czy „darował otwartość”, rzeczywiście? W moim przekonaniu, wątpliwe. Mówimy o wyjątkowo złym okresie u Norwida, poza wszystkim – również o ponurym czasie niezawinionej i po prostu – złej passy. „Boję się każdego listu, których w tych czasach mię dochodzi – każdego interesu – każdej wiadomości – każdej znajomości”, także „żyję nie wedle możliwości mojej i woli mojej, i sił moich. Zdruzgotany jestem” [3] – to fragmenty listu do Józefa Bohdana Zaleskiego z 1 listopada 1849 roku. Karol Libelt na swe uwagi o filozoficznym amatorstwie Norwida wybrał wyjątkowo niefortunny moment. Poza tym: to nie był przecież początek dość dynamicznej, a także polemicznej współpracy z redagowanym przez Libelta „Dziennikiem Polskim”. Artystyczny list do Dmochowskiego pojawił się w numerze 129. Wcześniej były *Listy o Emigracji*, które – wzbudzały „zasadnicze” reakcje ze strony redakcji „Dziennika” rezonującego w swojej obronie: „Uważalibyśmy za największą klęskę, nie już moralną, ale narodową, gdyby było prawdą, na co list ob. Norwida cierpko użalać zdaje się, że nie ma współczucia między narodem a emigracją” [4].  
Idźmy dalej:

I nie myślimy, aby do tego stopnia zgnilizny politycznej i społecznej doprowadzona była Polska. Wystawiamy ją sobie raczej jako Chrystusa rozpiętego na krzyżu, pod którym stała matka jego bolesna, a on pomimo że był Bogiem i człowiekiem,

nie mógł płaczącej przybyć na pomoc i dać poratunek w cierpieniu, ale z żalosnym głosem woła na Jana: synu! oto matka twoja! – bo trzeba było, aby spełniły się przeznaczenia, aby przez ten krzyż i mękę stało się zmartwychwstanie i zbawienie ludzkości [5].

Nie mogę być tego pewny, jednak uważam, że cytowane wyżej słowa formułuje do Norwida sam założyciel „Dziennika”, tzn. Karol Libelt. Jednym słowem, Matka-Emigracja musi uszanować oddalenie Syna-Narodu od siebie, bowiem Naród jest – rozkrzyżowany. Dramatyczna sytuacja wymaga pomocnika, nieważne, jak bardzo będzie czy może być on sprawczy – Syn oddelegowuje do Matki Jana... Norwid jest oburzony całą bluźnierczością (uważa) paraleli Libelta – temat powraca przy 129. numerze „Dziennika”, towarzysząc kontekstowi jako mimowolny dowód na skrupulancką niezdolność Norwida do uprawiania myślicielstwa, czy filozofowania. Libelt-redaktor „Dziennika” pisze:

Autor listu gorszy się, żeśmy Polskę do ukrzyżowanego Chrystusa porównali, i przypomina nam: nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. Odpowiadamy mu, żeśmy stracili wszelką wiarę w odpowiedzialność boską i ludzką – gdybyśmy ostatnie dzieje narodu naszego nie uważali jako mękę narodu, którą się ludzkość wybawienia z niewoli dokupi. Polska daje się na ofiarę za wolność ludów, a jako taka, jest jako ofiara męki Chrystusa – nie tak święta i zacna – lecz równie niewinna (Mickiewicz) [6].

Norwidowski zarzut świętokradztwa raczej nie mógł na Libelcie zrobić jakiegoś specjalnego wrażenia. Można w tym miejscu przywołać X rozdział traktatu, pt. *O miłości ojczyzny*: „I kościół zatem Chrystusów niewidomy i utajony w sercach ludzkich, musiał się pojawić zewnętrznym kształtem narodowych kościołów, a w kolei wieków wystąpiły, jako znakomitsze [sic!] upostaciowania się Chrystianizmu, kościoły: katolicki, ariański, grecki, protestancki, anglikański” [7]. Zwracam na ten cytat uwagę szczególną, świadczy on bowiem silnie o religijnej, właściwie już synkretyczno-religijnej, otwartości Libelta myślącego o rzeczywistej jedności chrześcijaństwa, a jednocześnie dającego pierwszeństwo... sercom narodowym i sercom ludzkim – przed kościołami. Wskazane jest wymowną – Libeltową – figurę Chrystusa niewidomego (oraz *Christus absconditus*, co jest intrygującym wariantem *Deus absconditus*) zapamiętać na dłużej...

2

Libelt nie zdawał sobie sprawy, że w 1849 roku dotyka Norwida aż tak do żywego. Jeszcze w 1851 roku, pisząc 12 kwietnia z Czeszewa do Pauliny Wilkońskiej, co następuje: „ogłądałem się za innymi talentami wielkopolskimi, co i wonniej, i śliczniej kwitną na polu literatury naszej”, wspominał autora *Promethidiona* z pewnym zaciekawieniem – „zebrałem dawniejszych artykulików, z których jeden jest naszego Kamila Norwida – pełen pięknych myśli, ale trochę mistyczny i ciemny” [8]. Reakcja Norwida na Libelta była na tym tle (dość powiedzieć) nieporównana – i trwała przez całą resztę jego dorosłego życia. Dość tu chyba przypomnieć znany list do Bronisława Zaleskiego o intelektualnym puryzmie Polaków, bo chodzi mi tu właśnie: o puryzm filozoficzny, puryzm poznański („Trentowski, Libelt etc. życzyli sobie u-

polszczyć (nominalnie) wszystko”, „wyraz «apogryf» wytłumaczono jako «podrzutek», wyraz «spontanité» jako «samo-wierzgnięcie» [9], etc. Ale przypomnimy może jeszcze, w jaki sposób cała współpraca w 1849 roku się zaczynało – działa się to – warto podkreślić – w atmosferze wzajemnej życzliwości i uznania. W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej (rkps. nr 6004 II) znaleźć można jedyny znany list młodziutkiego Norwida do Libelta, z 28 lipca 1849, z uprzejmą prośbą o druk jego szkicu polemicznego, *Krytycy i artyści*:

Bezstronności S-Pana, niemniej sądowi Jego polecać śmiem załączony tu artykuł. Pisma poznańskie (czemu bynajmniej się nie dziwię), moich *propria communia* nieświadome, dotyczą mnie zawsze, ile razy o sztuce sobie co przypomną. Miło mi jest widzieć i ten promień narodowej myśli poruszony – ale słaby, zmęczony i zakłopotany będąc, nie mogę się inaczej, jeno piórem i radą, sztuce na dziś zasłużyć, a publiczności wytłumaczyć. [...] Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku – najniższy sługa [10].

Ale zapytajmy na koniec – czy Libelt sam nie mógł poczuć się osobiście dotknięty? Warto przypomnieć, że Norwid godził w niego w *Listach o Emigracji* bezpośrednio, choćby takimi fragmentami, jak ten – „mistyczne Polski uważanie (w niewłaściwym użyciu), lubo rozumowemu samowładztwu najgorliwiej przeciwne, do tychże [co niemieckie „samowładztwo krytycyzmu” – K. S.] dochodzi rezultatów”. „Rozumowe samowładztwo”, autorski termin Libelta, autora *Samowładztwa rozumu i objawów filozofii słowiańskiej*, fundament jego etyki poznawczej. Mimo wszystko zdecydował się opublikować tekst na łamach „Dziennika Polskiego”. Myślę, że trudno dziwić się

temu, że chciał się bronić, tym bardziej łatwo jest zrozumieć, że „*sub specie aeternitatis* swojej dyscypliny” nie widział kompetencji w amatorskim i dość donkiszotowskim filozofowaniu Norwida. Ale Norwid „zemścił się” na Libelcie jeszcze raz i znów – jakby to powiedzieć – po latach. Trudno powiedzieć, by pielęgnował urazę – raczej nie mógł się pozbyć zranienia, atakował z atawistycznej zasady będącej wyrazem jego natury – być może nawet nabrał urazy do filozofowania w ogóle, a nawet do uprawiania filozofii (a podejmował takie próby – dość przypomnieć jego: *Filozofię wojny* [11]). *Słownik języka Cypriana Norwida* sugeruje, że – po latach – słowo „samowładztwo” utożsamiał z czymś autokratycznym oraz zewnętrznym („samowładzą” władcy, a nie z uwewnętrznionym „samowładztwem”, o które chodziło by Libeltowi). Drażniło go więc samo słowo, które było sercem całej filozofii podmiotowej Libelta [12]... Czy można było w podobnej sytuacji uniknąć nieporozumień? I – konfliktu? W dosyć jednoznaczny sposób aluzje do Libelta oraz do jego „samowładczych rozumowań” pojawiają się nawet w późnym szkicu z 1872 roku, *Obywatel Gustaw Courbet...*

*prof. Karol Samsel*

### **Przypisy:**

[1] [K. Libelt], „Dziennik Polski” 1849 nr 129 (9 listopada), s. 4.

[2] Za: J. W. Gomulicki, *Metryki i objaśnienia. „Do obywatela Dmochowskiego – rzeźbiarza”*, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki,

t. VII: Proza. Część druga, Warszawa 1973, s. 579.

[3] C. Norwid, *Do Józefa Bohdana Zaleskiego*, [Paryż], *Dzień Wszyst[kich] Ś[wię]tych*, [1 listopada] 1849, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. VIII: Listy 1839-1861, dz. cyt., s. 81.

[4] [K. Libelt], „Dziennik Polski” 1849 nr 101 (6 października), s. 1.

[5] [K. Libelt], „Dziennik Polski” 1849 nr 101 (6 października), s. 1.

[6] [K. Libelt], „Dziennik Polski” 1849 nr 129 (9 listopada), s. 4.

[7] K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, z przedmową W. Korotyńskiego, Warszawa 1907, s. 81-82.

[8] Tegoż, *Do Pauliny Wilkońskiej*, Cz[eszewo] 12 IV 1851, [w:] K. Libelt, *Listy*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Grot, Warszawa 1978, s. 257.

[9] C. Norwid, *Do Bronisława Zaleskiego*, [Paryż] 2 now[em]b[ra] 1873, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, dz. cyt., t. X: Listy 1873-1883, s. 15.

[10] C. Norwid, *Do Karola Libelta*, Paryż, 28 lipca 1849, [w:] C. Norwid, *Słowo i litera w rozwoju dziejowym uważane. Garść listów z lat 1845-1883*, z autografu zebrał i wydał S. Pigoń, Warszawa 1935, s. 33.

[11] Zob. w związku z tym: W. Toruń, *Norwida filozofia wojny*, „Ruch Literacki” 2004 z. 4/5, s. 407-419.

[12] Samowładztwo [hasło], [w:] *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, red. J. Puzynina i T. Korpysz, współpraca merytoryczna: J. Chojak, współpraca techniczna: J. Miernik, M. Żółtak, [online], [dostęp: 29 maja 2025],  
<<https://www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl/index.php?podglad=&idh=124948>>.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---